Nr. 68. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 11 lutego 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 1 koronę; za dwurazowe doręczanie do domu dopłaca się 60 halerzy.

na prowincji:

z pojedynczą przesyłką		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K —
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ —
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ —

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie [illegible] halerzy. [illegible] w rubryce Kronika za jeden wiersz petitowy [illegible] halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny 8 halerzy, wieczorny 3 halerzy; na prowincji: poranny 5 halerzy, wieczorny 10 halerzy.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z listu pasterskiego ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego.

Lwów 10 lutego.

(*Przyczyny dzisiejszego rozstroju społecznego. — Socjalizm*).

Pierwsze dwa rozdziały listu pasterskiego ...

...ę donieśliśmy wczoraj, ... kwestjom, które wła... główku. Przystępując ... dzisiejszego rozstroju ...ny autor oświadcza sta...st opinja, jakoby zamęt ...opiero socjaliści. Kwe... już dawniej, chociaż w ...cjalizm jest tylko wyni... stosunków. Dzisiejsze ...ęga jeszcze końca XVIII ...ancji jawnie i bezkarnie ...oga i życiu zagrobowe...i drogami dopłynęły do ...wieconych. Zrodziła się ...a Boga na niebie, to ...ikogo nie jest zależnym, ...go pana na ziemi. Mę... w 18 wieku podnieśli ...ogu, pomarli; ale nie ..., rzucone nasienie nie...zywe zasady przeszły z ...nęły się w system spo...wo społeczne, bo rządy ...e ludzie liberalni, czyli ...dlatego, że nie krępo...ożem.

...owanie tych zasad wy...k: upadek moralności ... pracującego. Dawniej ... fachowe, teraz znalazł ...anym na dobrą i złą ...dających pieniądz, ko... pracy. Z chwilą, kiedy ... ustawodawstwa, kiedy ...em jest odtąd państwo, ...awem także w stosun... Od tej chwili zaczęto ...ści politycznej wyzyski...

...wanie już najprzeciwniejsze, a nawet zniszczenie sąsiada, jeśli tak radzi interes własny. Ponieważ każde państwo ma takie same apetyty, więc wszyscy muszą mieć się na baczności i zabezpieczać swe granice. Czem? wojskiem, pochłaniającem większą część podatków, które możnaby obrócić na podniesienie ekonomiczne społeczeństwa.

Na takim to tle stosunków wystąpił socjalizm. Nie wszystko jest w niem kłamstwem. Prawda, że obok ludzi majętnych, a najuczciwszych, byli zawsze i są jeszcze bogacze-pracodawcy, co krzywdzą robotników. I prawdą jest, że krzywdzonym należy się obrona. Ale nieprawda, jakoby socjaliści pierwsi upomnieli się o prawa robotników, bo wiara katolicka zawsze potępiała wszelkiego rodzaju wyzysk. Tymczasem socjalizm dąży przedewszystkiem do zniszczenia religji, do usunięcia osobistej własności, do wyrwania z duszy miłości ojczyzny. Autor przedstawia obraz takiej wspólnej własności, z której państwo ma każdemu wydzielić tyle, ile pracą swoją zarobił. Z majątku wspólnego każdy brałby możliwie jak najwięcej, mało zaś byłoby takich, którzyby myśleli o tem, iżby go szczerą pracą utrzymać i pomnażać. Pomysł ten, gotowy do przymusowego zaboru osobistej własności, jest grzechem, jest przytem niedorzecznym, niesprawiedliwym i społecznościom szkodliwym. Zresztą socjaliści próbowali już niejednokrotnie, urządzić wiejskie i fabryczne przedsiębiorstwa według swoich zasad. Pamiętnemi są kopalnie w Monthieu, we Francji, socjalistyczna huta szklana w Albi (również we Francji), gmina socjalistyczna Topolobambo w Ameryce, socjalistyczne gospodarstwa w Australji... Wszystkie one upadły, skutkiem niezadowolenia samych robotników. Ludzie wszakże są ludźmi. Aby utrzymała się wspólna własność, potrzeba wprzód usunąć wszystkie skutki grzechu pierworodnego i zadekretować powszechną cnotę.

Wobec religijnych włościan i robotników socjaliści podają się za chrześcjan; w rzeczywistości zaś socjalizm jest największą ze wszystkich herezyj, jakie kiedykolwiek pojawiły się na świecie. Autor przypomina, jak żarliwie w roku ubiegłym wystąpili socjaliści w obronie książki (Niemojowskiego), bluźniącej Chrystusowi i Matce Bożej. Przypomina również, że kiedy w czasie strejku zalecił był duszpasterzom uspokajanie ludu, a zarazem upominanie chlebodawców, jeżeli który z nich krzywdzi istotnie robotników, — to socjaliści przedrukowali tylko pierwszą część okólnika, a ustęp o upominaniu chlebodawców zamilczeli, ażeby arcybiskupa przedstawić w świetle partyjnej kastowości. Zwraca dalej autor uwagę na tendencyjne obrzucanie błotem całego duchowieństwa, na oszczerstwa, jakie nań miotają socjaliści, na wywlekanie przez nich każdego błędu jednostki-księdza, a wreszcie na potworne oskarżenie, jakoby kapłan był zasadniczym wrogiem robotnika, a osłoną bogaczy. Z goryczą żali się arcypasterz, że gdzieindziej od obcych padają ciosy i prześladowania na biskupów i kapłanów za to, że bronią wiary ludu, za to, że serce ich bije z sercem narodu, a u nas socjaliści spełniają robotę chamową i rolę siepaczy...

„Podobnie, jak religję — pisze autor — zwalczają socjaliści także małżeństwo i rodzinę chrześcjańską." Przyczynę tego tłómaczy ks. arcybiskup wywodami Leona XIII w encyklice „O sprawie robotniczej." Prawo natury wymaga, aby mąż i ojciec zapewnił byt i przyszłość rodzinie. Ale socjalizm nie uznaje własności osobistej. Socjalizm zatem woli wolną miłość, nie obowiązującą ojca do niczego. Nie uznają również socjaliści miłości ojczyzny. Wprawdzie udają patrjotów, kiedy tego wymaga interes, lub taktyka partyjna, w rzeczywistości jednak miłość ojczyzny uważają za zabobon. Marzeniem ich: międzynarodowe, wszechświatowe państwo socjalistyczne—bez Boga. Socjaliści rozniecają nienawiść klasową, obiecują biedakom rzeczy niemożliwe, urządzają rozruchy i chwalą się, że przy każdej wielkiej sprawie musi się polać krew. Ale temi ofiarami nie chcą być wodzowie socjalistyczni.

W końcu rozdziału zwraca się arcypasterz do tych, którzy dali się wciągnąć w szeregi socjalistyczne i pyta, czy są dzisiaj szczęśliwszymi, niż dawniej? Odwołuje się do głosu sumienia i wzywa do powrotu na łono wiary i prawdy chrześcijańskiej. Wspomina również o strejkach i ubolewa, że pokrzywdzeni, o ile się tacy znaleźli, dali się porwać do gwałtów. Gdyby każdy z nich zapytał był swego księdza, byłby się z góry dowiedział, co możliwe do zrobienia i jak działać. Ustęp o socjalistach kończy się następującem orzeczeniem: „Nie można równocześnie być socjalistą i prawym katolikiem. Grzeszy ciężko przeciw Bogu, kto czyta pisma socjalistyczne, które zwalczają Kościół i depcą powagę biskupów. Krzywdzi wreszcie swój naród, kto pod hasłem: „im gorzej, tem lepiej" socjalistom użycza poparcia."

Przerwa w rokowaniach wenezuelskich.

Lwów 10 lutego.

Rokowania dyplomatyczne pomiędzy reprezentantami Anglji i Niemiec z jednej, a republiki wenezuelskiej z drugiej strony, trwające już od szeregu dni i zapowiadające niedawno temu nawet pokojowe rozwiązanie konfliktu, — jak obecnie stwierdzają wia...domości z Waszyngtonu — utknęły na pewnych różnicach, a to w kwestji sposobu zaspokojenia pretensyj tych dwu mocarstw sprzymierzonych. Mr. Boven, pełnomocnik Wenezueli, ofiarował im pobór przez jeden miesiąc 30 prc. ceł, pod warunkiem, jeśli one zgodzą się, aby po upływie tego miesiąca i inne interesowane w tem państwa, uczestniczyły również w spłacie swych należytości z tego źródła. Na to oświadczyli jednak przedstawiciele blokady, że ich żądanie pewnego uprzywilejowania w spłacie, polega na zaangażowaniu przez te mocarstwa poniekąd swego „honoru" w tej sprawie. Wówczas Boven odparł, że jeżeli to ma być dla nich rzeczą „honoru", to on proponuje, aby te dwa państwa przez pewien czas zabierały dla siebie cały dochód z ceł; poczem zaś postępowanoby nadal w sposób przez niego poprzednio podany.

I to nie zadowoliło blokadowców. Oświadczyli, że domagają sie ²/₃ części 30 prc. z poboru ceł w La Guayra i Porto Cabello, ¹/₃ zaś część ma iść na umorzenie pretensyj reszty wierzycieli. Z kolei znów Boven odrzucił ten projekt, oświadczając, iż Wenezuela gotowa jest kwestję uprzywilejowania Anglji i Niemiec, co do spłaty ich pretensyj, oddać pod sąd rozjemczy w Hadze.

Motywując odmowę swoją, wyraził reprezentant republiki zapatrywanie, iż blokada i ostrzeliwanie portów nie dają jeszcze prawa do jakiegoś uprzywilejowania. Toż uznanie zasady tego rodzaju byłoby występkiem przeciw przykazaniom cywilizacji! Zarzucono przeciw jego projektowi — ciągnął, — że on zmusiłby niejako sprzymierzeńców do trwania w tym sojuszu przez dalszych 6 lat. Tymczasem wywołałoby niezawodnie powszechne zdziwienie, gdyby wiadomem było iż W. Brytanja ani przez chwilę nie myślała o tem, iżby to jej okolicznościowe przymierze z Niemcami bodaj jeden dzień dłużej trwało, aniżeli konieczność tego wymaga!

Podkreślamy z umysłu ten końcowy ustęp enunciacji amerykańskiego dyplomaty, widać bowiem z niego aż nadto, że dyplomacja niemiecka grubo omyliła się w swych rachubach. Miała ona niewątpliwie nadzieję, że wszedłszy przy tej okazji wenezuelskiej w pewną styczność aljansową z Anglją, stworzy dla siebie jakiś punkt wyjścia do dalszych, nowych kombinacyj przyjacielskich z John Bullem. Innemi słowy, w swej bujnej fantazji widział już może ces. Wilhelm stały sojusz angloniemiecki, jako spełnienie swych pragnień gorących.

Tymczasem przytoczona deklaracja Bovena, która bez najmniejszej kwestji polega na danych autentycznych, oblewa zimną wodą fantastów berlińskich. Rząd króla Edwarda zbyt dobrze zna usposobienie w kraju dla Niemców, aby bodaj na jedną godzinę dłużej trwał w chwilowem przymierzu z Niemcami, aniżeli tego istotna potrzeba domagać się będzie. Z tego też względu można dziś przypuszczać, że w dalszych rokowaniach z Wenezuelą, Anglja okaże się zapewne do jakichś ustępstw znacznie łatwiejszą.

Korespondencje.

Londyn w lutym.

(*Proces Lyncha. — Klęska Niemców. — Sytuacja w Chinach. — Nikotyna i wyrodnienie dzieci*).

(*P. P. W.*) Dzienniki tutejsze mogą sobie chwalić koniec stycznia! Przedewszystkiem sensacyjny proces pułkownika Lyncha, który połączył się z Boerami, by walczyć przeciw Anglikom. Schwytany został jako poddany angielski, stawiony przed sąd i skazany na śmierć. Cokolwiekbądź można o tem powiedzieć, nie ulega wątpliwości, że wyrok wydany został w myśl praw angielskich; wszyscy jednak sądzą, że król ułaskawi skazanego i zamieni karę śmierci na inną, wolnościową. Dzienniki mają o czem pisać — a publiczność płacąc za to po ¹/₂ *penny*, kupuje ochoczo.

Ogromnym pokupem cieszyły się pisma angielskie, donoszące o wypadkach ostatnich w Wenezueli. Walka pod Don Carlos przedstawiona została jako klęska Niemców, co Anglików, niecierpiących butnej rasy teutońskiej, niezmiernie uradowało. Kupowano też dzienniki tak, że prawie wszystkie musiały zarządzić powtórny nakład.

Ale i Anglja nie ma powodu do zbytniej radości. Koszta, spowodowane wojną, boerską dają się czuć dotkliwie w całem ekonomicznem życiu, a sytuacja na wschodzie dobrą nie jest wcale.

Nadsełane tutej z Chin wiadomości, mają wszystkie cechę poważną, rzec można nawet niepokojącą. Z Hongkongu donoszą n. p. że w ostatnich czasach odkryto tam dużą kontrabandę broni i amunicji, którą uprawiano do prowincji Kwangsi. Prowincja ta — zwana powszechnie „szerokim zachodem" Chin południowych — ma znajdować się obecnie cała w rękach rokoszan, którzy od szeregu miesięcy toczą jakby regularną kampanję z władzami i wojskami chińskiemi. Tymczasem rząd centralny w Pekinie patrzy na te wypadki niemal obojętnie i biernie. W sąsiedztwie Kwaipangu udało się rokoszanom schwycić w swe ręce gubernatora Wanga, który też jedynie za złożeniem wielkiego okupu zdołał wyrwać się z rąk opryszków. Wszystko, co rząd ce...sarski uczynił wobec tego, ograniczyło się na tem, że odwołał Wanga do Pekinu. W pewnej wsi w pobliżu Pehsch przyszło do krwawego starcia powstańców z wojskiem rządowem, wśród czego to starcia okazało się zupełnie do boju niezdatem, zaraz bowiem po pierwszych strzałach umknęło w dzikim popłochu z pola walki, pozostawiając wśród zabitych także dowódcę swego, generała Ma... Jak bardzo poważnym jest ten ruch cały w rzeczonej prowincji, wypływa również z tonu i postawy czasopism w chińskich miastach portowych, które przeważnie miewają autentyczne informacje z wnętrza niebieskiego państwa.

Otóż pisma te twierdziły do niedawna, że ruch rzeczony, jest wcale nieznaczny i nie ma przyczyny lękać się go na serjo; obecnie jednak piszą, że w ostatnich tygodniach ruch powstańczy rozszerzył się i objął duże przestrzenie. Lecz i rząd równocześnie zdaje się porzucać swe dotychczasowe, apatyczne stanowisko, gdyż od niejakiego czasu władza wojskowa koncentruje swe siły. A pospiech i energja są obecnie już nieodzownym postulatem, jeśli powstanie nie ma przenieść się z prowincji Kwangsi na sąsiednie obszary państwa. Słychać też, że posłowie europejscy, oparci na relacjach swych ajentów handlowych, przesłali już zbiorowo na dwór cesarki memorjał w tym duchu.

Koła lekarskie Anglii, oraz organa społeczne coraz bardziej zaniepokojone są wzmagającem się wśród młodzieży szkolnej, oraz wyrostków, paleniem tytoniu, zwłaszcza w formie papierosów. Tanie papierosy w paczkach po pensie są obecnie w wielkim obiegu i niejeden chłopiec, idący do szkoły i mający przeznaczone pieniądze na śniadanie, kupuje za nie papierosy, a to samo czyni i roznosiciel gazet ze swych oszczędności. Wielkie fabryki papierosów, uznając ten „wzrost zapotrzebowania" powiększyły produkcję tanich papierosów a nawet posprowadzały nowe maszyny. Poustawiano też specjalne automaty, wyrzucające za pensa paczkę papierosów. Dotychczas w Anglii skutkiem przewagi fajki i mocnych cygar, palenie tytoniu dla dzieci było utrudnionem, dopiero teraz z rozwojem papierosów zaczęło się ono rozpowszechniać wśród dzieci.

Dzienniki uderzyły na alarm i słusznie domagają się czujności i pewnych postanowień w tej mierze, pomimo przywiązania do wolności osobistej i „habeas corpus". Zdaje się, że zakaz palenia tytoniu przez malców w niczem nie ograniczyłby swobody obywatelskiej, a zapewnił przedewszystkiem „zdrowie ciała" nieletnim palaczom. Należałoby jednak zacząć reformę od zbyt ruchliwych fabrykantów, pomimo nawet nasuwających się zestawień z propagandą opium w Chinach, którego użycia nie wahano się protegować nawet.. kartaczownicami.

Zabór Arabji południowej.

Anglja obsadza południową Arabję, czyli bierze w ręce wejście z morza Czerwonego na ocean Indyjski. Będzie więc panowała nietylko nad kanałem Suezkim, ale i nad cieśniną Bab el Mandeb. Jeżeli ona zechce, nie przedostanie się z morza Śródziemnego na ocean Indyjski ani jeden obcy okręt, ani jedna kanonierka, która będzie płynęła pod inną, niż angielską flagą.

Zabór Arabji południowej, czyli Yemenu, jest wynikiem długoletnich zabiegów pracy ostrożnej i wytrwałej, drobnych posunięć dyplomatycznych i militarnych, z których każde z osobna wygląda bardzo niewinnie, razem atoli tworzą kampanję zwycięską, zasługującą na podziw.

o którego pojawieniu si... poświęca ks. arcybiskup ... śnie wymieniliśmy w na... do wyszukania przyczyn... w społeczeństwie, dostojn... nowczo, że niesłuszną jes... społeczny spowodowali d... stja społeczna istniała ... formie mniej ostrej. Soc... kiem tych chorobliwych ... rozprzężenie społeczne si... stulecia, kiedy to we Fr... zaprzeczono istnieniu B... mu. Nowości te różnemi ... warstw niższych i nieoś... teorja, że skoro nie m... człowiek zupełnie i od ni... nie potrzebuje też żadnej... łowie, którzy pierwsi ... otwarty bunt przeciw B... znikło ze świata ich ręką ... wiary. Hasła ich i fałsz... książek w ustawy, rozwi... leczny, w porządek i pra... zagarnęli niemal wszędzie ... wolnomyślni, zwani tak ... wali się przykazaniem B...

Wszechwładne pano... dało zwykły swój skute... i straszliwą nędzę ludn... broniły robotnika ustawy ... się odosobnionym i odd... wolę kapitalistów, posiad... palnie, fabryki, narzędzia ... Pana Boga wyrzucono z ... liberalizm ogłosił, że Bogi... zapanowała siła nad pr... kach międzynarodowych. ... uważać za szczyt mądro...

...Z GLIŃSKI.

...binie.

...lat Rzeczypospolitej ...skiej.

...okna, niech framuga od ... słowa zgłuszy, — rzekł ...

... i pan Żegota zaczął: ...ana, że brzydki proce...woli słabości królewskiej, ...czysz, a sam grosz do ...

...kt!..

...żankę na dwór pański ...dna podwika przez te ...mówiona przez ciebie, ...także chcesz, ażeby dłoń ...cinej dotknęła się dłoni? ...rawy pleców swych to...

...o — gadaj waszmość, ... macierz rodzoną otruł, ... wyniósł i żydom sprze... ...o wiesz!..

...o, com powiedział, by ... zaprzeczysz? ... nie!..

...zmarszczył.

...o tak, — Mniszech zaczął, — że szlachcic niektóry w dziewce się rozmiłował, której mu dać nie chciano — i wykradł ją?.. Exces to, bo nawet dziewka ona nie odpłacała może wzajemnością, ale się on rozwydrzył i pofolgować krwi swojej chciał, która rokosz przeciw prawom wszystkim podniosła. I przyjaciół znalazł, co mu w onem porwaniu pomogli, i trybunał ominął i szwanku nawet na swojem imieniu nie poniósł. Czy nie słyszałeś waćpan o wypadkach podobnych?..

— Słyszałem! Nawet pan na Rytwianach raptus podobny ma na sumieniu, a Drucki mu dopomagał Ożarowską porwać...

— Lecz panu Rytwiańskiemu wolno, a królowi nie; lecz Drucki pomiędzy wami mir ma, a Mniszech koczot, pies, rajfur!.. Lecz co uczynił ten Mniszech?.. Giżance w oko wpadł król, a ona jemu... Chorem sercem pan mój przylgnął do niej, ale mniszki wydać jej nie chciały...

— A!.. widzisz waćpan, klasztor? — przerwał Żegota.

— Ale nie mniszka w nim była, nie ślubna jeszcze Bogu, jeno zamknięta przez przemoc.

— Przemoc?,.

— Potępiacie, nie wiedząc nic!

— Nie wiedziałem o tem, — szepnął podstoli.

— Jakiż uczyniłem grzech?..

— Mówiono, żeś ją podstawił królowi.

— Jako żywo! Król ją zobaczył sam — jam tylko spełnił wolę jego, widząc, że schnie a marnieje z tęsknoty. Byłże to rabunek, gwałt, napad?... Mógłbym w pychę zadać i zadość panu mojemu nie uczynić; ale (przyznam się do słabości) — miłuję go, jak macierz dziecko chorowite, potępiła mnie przed wami psia wierność moja. Sądź mnie waćpan, a zniosę policzek nawet, byleby król mój szczęśliwy był, byleby go te widma, te mary nie straszyły...

— Widma — mary... — szepnął Żegota.

— A co do innych spraw, o jakich mówią i oczerniają czyste sumienie moje — nie wierz waćpan!... Człek zawsze skłonny do myśli złych; gdybyś sam siebie przejrzał, kto wie, czy jeno mnie o jakieś złe zamiary posądzasz..

Żegota poczerwieniał.

— Znałem pewnego małżonka, który o niewierność żonę swoją posądzał i życie jej truł, a ona Bogu ducha była winna, — mówił Mniszech.

Podstoli tchnął ciężko.

— Prawda, że oszukanym być łatwo, — ciągnął dalej. — ale dlatego tylko to mówię, że człek skłonniejszy do wierzeń w zło, niż w dobro... Przekonałem się o tem na sobie, panie podstoli — boleśnie się przekonałem!...

Pan Żegota rękę wyciągnął.

— O, nie — nie! — zawołał Mniszech, cofając swoją. — Uścisnąłbym ciebie, panie podstoli, i rad byłbym na środek tej komnaty wyjść tak z tobą, ale coby Firleje rzekli? Powiedzieliby może, — mówił z goryczą, — żem przekupił waćpana! — Nie, nie!... Nie narażaj się na ludzki śmiech a obmowę.. Jam już przywykł do odwróconych pleców, a waćpan jeszcze tej delicji nie zaznałeś... Nie wygodzisz już mi waćpan przyjaźnią swoją, a sam poznasz, nieznaną dotąd, żółci goryczy... Jeżeli cierpię, niech cierpię sam!.. Ostaw mnie w osamotnieniu mojem, jeno przy lasce małej króla mojego. Niech i nadal tak będzie, jako jest... Za pasami prawice nasze ostaną, choć serca zmienione. Nagrodzon będę, gdy w umyśle swym napiszesz: „Nie taki czarny ten Mniszech, jak go malują".. Lżej mi jeno, żem się wyspowiadał przed waćpanem. Ręki mi nie podawaj, plecyma się obracaj, przyjaźń moja ci na nic, nie zyskasz nic — a dużo stracisz...

— Mylisz się waćpan, — odparł z powagą pan Żegota. — Ja roli podwójnej nie umiem grać...

— A ja waćpanu powiadam, że gdy do mnie rękę wyciągniesz, swojej ci nie podam...

— Ubliżysz mnie!...

Mniszech go obłapił.

— Zacny, szlachetny! — zawołał — a głupi — w duchu dodał... — Ubliżę.., — mówił głośno, — więc nie narażaj się!.. Uczynić nie mogę inaczej dla dobra twojego, panie podstoli. Straszna to rzecz te plecy odwrócone, — dodał. — Niech już ja jeden cierpię, występny sługa pana umiłowanego, ty wiedz tylko, jakim jestem!

— Mniszech! dał się słyszeć głos króla.

Odwrócili się obaj i tuż za kolumną spostrzegli Stańczyka i Gąskę. Mniszech stropił się i brwi zmarszczył, ale wnet zwyczajną postawę przybrał i zbliżył się do króla Zygmunta.

— Co on łgał przed waćpanem? — zapytał Gąska Żegotę.

— Ot, nie wiem czy łgał — odpowiedział podstoli.

— Umie-ż on co innego nad to? — Stańczyk rzucił.

— Mnie się widzi, że nie masz takiego błota, z któregobyś kropli jednej wody czystej nie wydobył.

— Być może — Stańczyk odparł — jeno wpierw kroplę oną oczyścić musisz z brudu, a kału. Dopóki tego nie zrobisz, cuchnąć będzie.

— Więc kroplę, o której mówiłem, znaleźć można!... Ona jest duszą ludzką, której czystość zamącają namiętności, nałogi złe, ony brud zewnętrzny, którym mniej lub więcej człek się maże. Grunt zawżdy uczciwy jest, nawet w takim panu Mniszchu...

Gąska zaśmiał się.

— Philozophus z waćpana — rzucił. — Lecz, gdybyś na mój sąd przystał, tobym rzekł, iż w takim razie pan Mniszech duszy nie ma. Gruntuj teraz sadzawkę oną!...

— Zacząłem już, panie Gąsko!

— Wyziewami się otrujesz...

— Tymczasem, jako widzisz, pokrzepiłem się...

— Czem?

— Moją wiarą dobrą.

— Smaczny pasztet, który wszystkim na zdrowie pójdzie, jeno waćpanu zaszkodzi...

A Stańczyk spojrzał na pana Żegotę i ozwał się:

— Dobrą wiarą stanęło królestwo nasze i dobra wiara je zwali i utrzymywać będzie w pogardzie, a poniżeniu.

A mówiąc to nie wiedział, że duch proroczy był w nim.

— Panie podstoli! — zabrzmiał znów głos królewski.

Żegota podszedł, a król się uśmiechnął i rzekł:

— Umyśliłem zabawić się i bliżej z ludem moim być. Po trudach panowania i serca własnego stratach i nam się wywczas, a zapomnienie należą. Za dwie niedziele wszyscy przychylni mi niech strojno, a huczne nawiedzą nasz zamek Łobzowski. Teathrum będzie, a noc wenecka; na jeziorze zatrzepocą gondole, a cytry się ozwą i lutnie. Przesuną się maszkary włoskie i krotofilny żart zadzwoni; sprezentują się nam nacje różne i oko zabawią, a śpiewy upieszczą słuch. Nietykaną od dawna lutnię Bekwark imnie i wyzwie słowiki na turniej pieśni. W rzędzie gości moich, wiem, że ze swojego obowiązku będziesz panie podstoli, ale zechciej i żonce nie poskąpić uciechy i pozwól poznać nam ją. Pomysł zabawy zasługą jest mojego Mniszcha, który rad pana swojego rozerwać i uwolnić od snów natrętnych. No cóż, panie podstoli! nie odmówisz prośbie królewskiej?...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

(25)

KAZIMIERZ ...

W Ba...

Powieść z pierwszych ... Babin...

— Zbliżmy się do ... patrzących nas zakryje, a ... podstoli.

Zbliżyli się ku oknu ...

— Posądzają waćp... der tu prowadzisz; że gw... niewieścią cnotą frymarc... kieszeni ładujesz...

— Kto posądza?

— Wszyscy!

— To jedno, co ni...

— A jednak kto Gi... sprowadził? A czy to je... izbice się przesunęła, na... przez ciebie opłacona? J... uczciwego szlachcica waś... Jakże chcesz, by człek p... bie nie pokazał?..

Mniszech westchnął.

— A co jeszcze?.. ... gadaj wszystko!.. Możem ... monstrancjum z kościoła ... dał?.. Gadaj wszystko, c...

— Dość byłoby teg... nie znać waćpana... Czy ...

— Nie, jako żywo, ...

— Jakże więc?..

I pan Żegota brwi ...

— Czy nie bywało ...

Zaczęła się ta kampanja przed laty od drobnostki. Anglja posiadała tam od 11 stycznia 1839 roku twierdzę morską Aden, w wiekach starożytnych i średnich port o wszechświatowem znaczeniu. Pod pozorem tedy potrzeby założenia wodociągów dla Adenu, rząd angielski zażądał od Turcji niewielkiego terytorjum, leżącego po za puszczą Kamienną, która otacza Aden bezpośrednio. To terytorjum, zrazu istotnie małe, dane przez Turcję bez wahania, powiększało się i powiększało. Anglja potrzebowała bowiem coraz więcej wody...

Zaczynało się potem, niby przypadkiem — przypadek dla Anglji niesłychanie pożądany — że sąsiednie plemiona Beduinów napadać zaczęły na załogę angielską, pilnującą owego terytorjum. Jedynym środkiem było powiększenie załogi i „zaokrąglenie" — jak się mówi — spornego terytorjum, a razem porobienia tymczasowych obwarowań, wreszcie zaś, gdy i te dwa środki zawiodły, obsadzenie terytorjum, na którem przebywały kłótliwe, napastnicze plemiona beduińskie.

Owe „napady Beduinów" przeszły z czasem w system — w system bardzo wygodny i praktyczny. Kupcy angielscy sprzedawali za gotówkę lub za piasek złoty, skóry, korzenie plemionom beduińskim broń i amunicję. Uzbrojeni Beduini albo bili się między sobą, albo napadali na placówki angielskie.

W pierwszym wypadku Anglja występowała jako pośrednik, który czasowo obsadzał szmat ziemi aż do przywrócenia spokoju; w drugim wojska angielskie musiały bronić honoru chorągwi, a obrona zaś ponownie kończyła się zaborem jakiegoś kawałka Arabji południowej. Turcja protestowała za pomocą not. Anglja przyjmowała noty do wiadomości, lecz szła dalej, usuwając nawet istniejące tu i owdzie małe garnizony tureckie. Komisje mięszane turecko-angielskie, mające uregulować granicę, nie mogły wykonać danego im zlecenia, gdyż komisarze angielscy zawsze umieli wynaleźć nowe przeszkody.

Obecny wicekról Indji, lord Curzon, przyszedł wreszcie do przekonania, że pora zrzucić maskę i ogłosić uroczyście przyłączenie całej Arabji południowej do korony Wielkobrytańskiej.

Ani Turcja, ani Francja, która także będzie polityczne poszkodowana, nie zdołają zapobiedz temu zaborowi, który wzmocni Anglję dwojako: strategicznie i ekonomicznie, ponieważ Arabia południowa posiada skarby w złocie, w uprawie korzeni i w plantacjach kawy.

Zjazdy powiatowe.

W sobotę odbył się zjazd powiatowy w Starym Samborze. Obradom przewodniczył poseł Stanisław Agopsowicz, który zaznaczył, że choć w pow. starosamborskim agitacja ruska nie przybrała takich rozmiarów groźnych, jak w innych powiatach, mimo to powiat ten będzie działał solidarnie z całym krajem w utworzeniu narodowej organizacji. Następnie delegat komitetu centralnego dr. Włodzimierz Kozłowski przedstawił zasady nowej organizacji i zbijał zarzuty, które się tu i owdzie przeciwko niej podnoszą. Zaprzeczył jakoby akcja wynikała z motywów stronniczych; akcja ta wychodzi przecież z inicjatywy komitetu centralnego, a w komitecie tym zasiadają reprezentanci wszystkich stronnictw, które uznają solidarność Koła polskiego. Nieprawdą jest dalej, jakoby akcja ta skierowana była przeciw Rusinom. Akcja ta nie jest zaczepną i nie zwraca się przeciwko narodowi ruskiemu, ale dąży jedynie do obrony Polaków przeciwko zaczepkom prowodyrów ruskich, siejących nienawiść i do wyzwolenia Rusinów, dla ich własnego dobra, z pod wpływu tych agitatorów. Trzeci zarzut, jakoby organizacja polska pobudziła Rusinów do organizacji, jest również bezpodstawny, gdyż Rusini już od dawna są zorganizowani jak najlepiej, posiadają towarzystwa „Proświty" i im. Kaczkowskiego, zebrali znaczne fundusze itd. a tylko Polacy we wschodniej Galicji nie posiadali żadnej organizacji i wszyscy chodzili luzem.

Czwarty wreszcie zarzut, który odbił się echem w jednem z pism pod zaborem rosyjskim, a mianowicie brak konkretnego programu, jest wynikiem nieznajomości zasady i celów nowej organizacji, która dąży do wzbudzenia i wzmocnienia poczucia narodowego, rozpowszechnienia tradycji naszych, niezbędnej potrzeby wspólnej pracy całej ludności kraju i łącznej obrony przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, starać się będzie zachęcić do zakładania i wyposażania ... pośredniczyć między ludnością a władzami, będzie karcić wszelkie zaniedbania i zwalczać wszelkie nadużycia, broniąc ludność radą i czynną pomocą przed krzywdą i wyzyskiem; będzie popierać rozwój szkolnictwa i potrzebnych czytelni, starając się o rozpowszechnianie pism i książek dobrych i o urządzanie dobrych popularnych wykładów; będzie czuwać nad tem, żeby istniejące stowarzyszenia w powiecie lub mieście pozostawały pod należytem kierownictwem, z pożytecznemi wejdzie w związek najściślejszy, starając się za ich pomocą o wzmocnienie ducha narodowego, świadomości obywatelskiej i o poprawę bytu ludności.

Organizacja w szczególności będzie zachęcać do zakładania Kółek i syndykatów rolniczych, stowarzyszeń sokolich, Czytelni ludowych, kas raiffeisenowskich, straży ogniowych i wszelkich innych, celu słuszne uregulowanie stosunków włościańskich i robotniczych, tudzież załatwianie sporów, powstałych pomiędzy pracodawcą a służbą lub robotnikami. Organizacja będzie czuwać nad wyborami gminnymi i powiatowymi, starając się o wybór mężów zdolnych i prawych, zasługujących na isto zaufanie; będzie czuwać nad tem, gdzieby jej zadaniem było ... w sposób zgodny ... Nikt przeto nie zaprzeczy, że program również konkretny, jak obszerny. Rzecz naturalna, że pozostawiając miejscowym organizacjom szeroką autonomję, nie będzie się starała działać wedle jednego szablonu, lecz z uwzględnieniem wszystkich stosunków ... się we wszystkich ... ołagodnieniu i równomiernie, ale wymagać będzie czasu, zanim ...

Przewodniczący poseł Agapsowicz podziękował zgromadzonym za liczne zebranie się i zachęcał ich do wytrwałej akcji. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 700 osób.

W czasie zgromadzenia agitatorowie ruscy, którzy przyszli na zgromadzenie bez zaproszeń, usiłowali wywołać zamieszkę i przerywać zgromadzenie krzykami, do czego jednak wielka polska większość zebrania nie dopuściła.

Następnie rozpoczęła się obszerna dyskusja, w której zabrali głos pp. Agopsowicz, który skarżył się że przedsiębiorcy budującej się w powiecie kolei nie zatrudniają mniejszych rzemieślników. Nikodem Krasicki z Chyrowa, który podnosił potrzebę wzmocnienia uczuć narodowych wśród ludu polskiego, ks. Łonicki z Błozwi, ks. Watulewicz, Schneid, Rogoda, Kopiec i Bielański, który podziękował komitetowi centralnemu, że nie zapomniał i o Starym Samborze.

Do komitetu mężów zaufania wybrani zostali: pp. Bielański Kazimierz z Turzego, ks. Mach Wojciech z Chyrowa, ks. Ignacy Łonicki z Błozwi, Tadeusz Popławski z Iwcza, Stefan Droziński ze Starego Sambora, Józef Krzyżanowski z Felsztyna, ks. Watulewicz z Felsztyna, ks. Góryk Józef ze Starej soli, p. Rogoda Adam, ks. Stanisław Turkiewicz ze Starego Sambora, Stanisław Chrobaczyński, p. Sozański Stefan, p. Agopsowicz Stanisław, p. Rudnicki Marceli, Wacław Popiel z Chyrowa, Bartłomiej Kopiec, Stanisław Dracz, Maciej Wyszatycki.

Do komitetu ściślejszego wybrani: ks. Józef Góryk ze Starejsoli, Rogoda Adam ze Starego Sambora, Sozański Stefan ze Sozania, Agopsowicz Stanisław z Błozwi, Rudnicki Marceli ze Starego Sambora, ks. Watulewicz z Felsztyna. Komitet ukonstytuował się, wybierając prezesem ks. Watulewicza, wiceprezesem p. Stefana Sozańskiego, korespondentem Rudnickiego Marcelego, skarbnikiem Adama Rogodę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 10 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2 R. Pogoda.

Bal prasy. Ostatnie przygotowania do jutrzejszego balu, który stanie się niezawodnie koroną tegorocznego karnawału, dobiegają kresu. Dziś wieczorem jeszcze ostatni przed balem koncert w „Filharmonji", poczem zaraz krzesła zostaną usunięte i hala koncertowa pocznie się zmieniać w salę balową. Nad dokonaniem tej oryginalnej przemiany będą pracowały setki rąk i nóg przez całą noc dzisiejszą i jutrzejszy dzień. Pierwsze, bardzo ważne zadanie przypada froterom, którzy mają nadać olbrzymiej posadzce odpowiednią gładkość i połysk. Dopiero po ukończeniu tej pracy, rozpocznie się przystrajanie sali w odświętne szaty. Komendę nad całym sztabem ogrodników i tapicerów objął prawdziwy mistrz w tym kierunku, artysta-malarz i dekorator teatru miejskiego p. Jasieński, który z całą gotowością i uprzejmością oddał się na usługi komitetu balu prasy. Pod jego doświadczoną dłonią, sala „Filharmonji" przemieni się w czarowny ogród. W istnym lesie kwiatów i zieleni będą ustawione wspaniałe namioty, u wejścia zaś do sali i po obu stronach w sąsiedztwie estrady koncertowej, staną okazałe lustra. Kwiatów, których wobec olbrzymich rozmiarów sali, potrzeba bardzo wiele, dostarczają nietylko zakłady ogrodnicze, ale także oranżerje miejskie i prywatne. Zieleń zwożą już dziś całymi wozami. Praca wytężona i gorączkowa, trwająca bez przerwy przez całą dobę, musi wydać wspaniały rezultat. Uczestnicy balu wśród ochoczej karnawałowej zabawy, będą mieli iluzję czarownej nocy letniej, której wrażenie podniosą jeszcze znakomicie barwne snopy elektrycznego światła, rzucanego na salę z umyślnie w tym celu ustawionych reflektorów.

Komitet od dziś urzęduje stale w Hotelu Europejskim, skąd wychodzą ostatnie dyspozycje. Tam również można nabywać bilety na bal za okazaniem zaproszenia.

Nowy sstandar Stowarzyszenia cukierników i piernikarzy, sporządzony przez pracownię p. Marji Komoniewskiej, przedstawia się bardzo pięknie. Na amarantowem tle chorągwi widnieje polski orzeł biały. Końce szarf o barwach narodowych zdobią doskonale wykonane wizerunki N. P. M. Częstochowskiej i herb m. Lwowa. Sztandar wystawiony jest obecnie w oknie wystawowem p. Krzysztofowicza przy ul. Akademickiej.

Z komisji teatralnej. Na posiedzeniu komisji teatralnej, odbytem wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Małachowskiego, odczytano list dyrektora teatru miejskiego p. Pawlikowskiego, zawierający ostateczne warunki, pod jakimi byłby on skłonny pozostać przy dyrekcji na dalsze trzy lata. Po dłuższej, a mocno ożywionej dyskusji, wybrano subkomitet, który warunki p. Pawlikowskiego rozpatrzy i odpowiednie wnioski przedstawi komisji budżetowej.

Hołd dla Bron. Szwarcego. Amerykański związek narodowy polski w Stanach Zjednoczonych, br. złożył hołd Bron. Szwarcemu, następującem pismem, datą 20 stycznia br. opatrzonem:

„Czcigodny Rodaku! W imieniu Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych P. A., w którego szeregach pod sztandarem narodowym znajduje się przeszło trzydzieści trzy tysiące Polaków i Polek, składamy Ci w czterdziestą rocznicę powstania styczniowego hołd i podziękowanie za Twą wytrwałą i bezinteresowną pracę dla naszej ukochanej, a nieszczęśliwej Ojczyzny.

Biedna Polska odwdzięczyć Ci się nie może, lecz jej nieszczęśliwe dzieci są Ci wdzięczne za Twoje poświęcenie się dla niej, za Twoje wzniosłe przykłady pracy dla kraju rodzinnego, za Twoją wytrwałość aż do końca. Piękny zaiste przykład do naśladowania. W nadziei, że jeszcze jak najdłużej szan. Rodaku dozwolonem Ci będzie pozostać pomiędzy nami, aby nam świecić dobrym przykładem i zachęcać do pracy w celu oswobodzenia naszej ukochanej Ojczyzny — pozostajemy z szacunkiem i poważaniem *Zarząd centralny Związku N. P.*"

(List zaopatrzony jest pieczęcią „Związku narodowego polskiego" i podpisem sekretarza generalnego, T. M. Helińskiego).

Wybory do rad powiatowych. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do rad powiatowych w Tarnobrzegu i Kossowie. W Tarnobrzegu odbędą się wybory z grupy gmin wiejskich 16 marca, z grupy miast 18, a z grupy większych posiadłości 19 marca. W Kossowie z grupy gmin wiejskich 30 marca, z grupy miast 2 kwietnia, z grupy większych posiadłości 3 kwietnia br.

Ankieta naftowa. Na ostatniem posiedzeniu w grudniu z. r. uchwalił Sejm, na wniosek p. Męcińskiego, polecić Wydziałowi krajowemu, aby zbadał teraźniejsze położenie przemysłu naftowego, a równocześnie wezwał rząd, aby przyszedł przemysłowi naftowemu z wydatną pomocą pod względem ułatwień eksportowych, użycia ropy do opalania lokomotyw na kolejach państwowych i t. p.

Celem przygotowania ewentualnych wniosków do Sejmu w tym przedmiocie, uprosił Wydział krajowy na dzień 21 b. m. ankietę, do której powołał, prócz wnioskodawców, kilkunastu reprezentantów świata naftowego i finansowego.

Ruch pocztowy. W miesiącu listopadzie 1902 nadano na poczcie lwowskiej: w poczcie listowej 2,696.208 posyłek, nadeszło zaś 2,379.540. W poczcie wozowej nadano posyłek 54.538; nadeszło 62.199. W ruchu kasowym wpłacono 6,213.511 k. 56 h.; wypłacono 4,984.634 k. 72 h. W telegraficznym nadano depesz 17.062, nadeszło 17.615; Ruch telefoniczny przedstawia się w miesiącu listopadzie następujące: a) w sieci miastowej było rozmów telefonicznych 83.103 na 791 abonentów; b) w sieci międzymiastowej rozmów 1321 na 90 abonentów.

Salezjanie. Ks. Michał Rua, następca ks. Bosko, wydał w styczniu b. r. list do pomocników i pomocnic salezjańskich z prośbą o pomoc materjalną dla zgromadzenia, którego pożyteczna działalność rozwija się z każdym rokiem. Ofiary w pieniądzach lub materjałach na ubranie i bieliznę przesyłać można pod adresem ks. Michała Rua do Turynu.

„Związek" Tow. akademików w. m. już się ukonstytuował, wybierając w dniu 7 bm.: Przewodniczącym Hermana Spiegla sł. inż., zastępcą przew. Aleksandra Mandla sł. praw, sekretarzem Edwina Czeszera sł. praw i skarbnikiem Ludwika Klaftena sł. pr. Do wydziału weszli: Marek Alten sł. pr., Franciszka Fuchsówna sł. med., Leon Grossmann sł. pol., Józef Kahane sł. praw, Bogusław Klarfeld sł. med., Józef Luft sł. inżyn., Emil Süssermann sł. p. l. Komisję szkontrującą składają: Maurycy Bohrer kand. adw., Marceli Buber sł. praw, dr. Samuel Kurzer kand. adw., Samuel Lehm sł. med.

Po amerykańsku. Za szybą wystawową jednego z magazynów przy placu Marjackim znajduje się następujące polecenie laski z bokserem:

„Dobra na zgromadzenia i wybory, *a także* (sic,) dla własnej obrony.

To „a także" jest doskonałe!

Napad. P. Karol Lignar, mechanik kolejowy, przechodząc onegdaj w nocy ulicą Polną, zauważył trzech złodziei, uciekających z dużym jakimś tłumokiem. Przystanął i począł się im przypatrywać; co w taką pasję złodziei wprowadziło, że jeden z nich podsunął się doń z tyłu i żelaznem jakiemś narzędziem uderzył go w głowę tak silnie, że p. Lignar upadł na ziemię. Na leżącego już na ziemi, zamierzył się złodziej po raz drugi, p. Lignar jednak dobył tymczasem rewolweru i strzelił do napastnika. Prawdopodobnie trafił go, gdyż zbój krzyknął i uciekł.

Ruskie gimnazja. *Hałyczanyn* otrzymał z Pokucia pismo następujące: My, ojcowie i opiekunowie młodzieży, uczęszczającej do ukraińskiego gimnazjum w Kołomyi, zauważyliśmy już od dłuższego czasu, że dzieci nasze, jak gdyby rozmyślnie, są prowadzone na bezdroża, ażeby uczynić z nich oczajduszów, którzy następnie daliby się użyć do wszystkiego. W ostatnich numerach *Dila* znajdują się pomiędzy innemi także wezwania do gimnazjalistów, ażeby wciskali się pomiędzy mieszczan i włościan i tam prowadzili agitację. Wszak posyłamy dzieci do szkoły po to, ażeby się tam uczyły i wypełniały ściśle swe obowiązki, a nie po to, ażeby wychowywały się na szpiegów i agitatorów. Wobec tego prosimy dyrekcję wspomnianego gimnazjum o zwrócenie uwagi w tym kierunku, iżby dzieci nasze nie lgnęły tam, gdzie ich nie potrzeba i ażeby surowo karała wybryki tego rodzaju. Nie możemy wystąpić jawnie, albowiem narazilibyśmy swe dzieci na sekatury. Wdzięczni natomiast jesteśmy ks. Semenowi za to, że miał odwagę, publicznie napiętnować zamęt, jaki panuje w rzeczonem gimnazjum i wystąpić przeciw żywiołom, demoralizującym naszą młodzież. *Jeden w imieniu wielu.*

Nowe wydawnictwo „Proświty". Od dłuższego czasu zaleca *Diło* swoim czytelnikom książeczkę ruską pod tyt. „Narodnyj deklamator", wydaną przez Towarzystwo „Proświty". Jest to zbiór wierszyków, nadających się — zdaniem organu ukraińskiego — do deklamacji, albowiem odznacza się doborowym materjałem".

Złośliwy *Hałyczanyn* znalazł w tym doborowym materjale ustęp z wiersza pt. „Piekło", a który to ustęp za wspomnianem pismem powtarzamy w możliwie dosłownem tłómaczeniu. Brzmi on:

Filozoficzni dostojnicy,
Co mędrkowali w całym świecie,
Popy, dziekani, zakonnicy,
By się uczyli uczyć przecie,
Nie uganiali z popadjami,
By nie nęciły ich pieniądze,
Aby do cerkwi lgnęli sami,
I by tłumili do bab (sic) żądze.
By z nieba gwiazd nie rwali snadnie, —
Siedzieli w pełnym ogniu - na dnie.
Niech nie krępują żonki młodej
I niech nie skąpią jej swobody.
Niech żony po weselach skaczą,
Różne przypadki niech zobaczą,
Niech pohulają, a ochoczo —
I w hreczkę czasem niechaj skoczą...

Niema co mówić! Nadzwyczaj „doborowy materjał" dla młodych deklamatorów, czy deklamatorek w towarzystwie... Już to trzeba przyznać, że „Proświta" ma ogromne szczęście do swoich wydawnictw!

Skandal w prawosławnem duchowieństwie. Wieść o następującym skandaliku obiega teraz prasę: Biskup prawosławny w Chełmie Herman, otrzymał nagle dymisję z powodu „nadwątlonego zdrowia". Usunięto go naprawdę właśnie dla nadmiaru zdrowia, które forsownie, choć nieszkodliwie dla siebie, ekspensował w żeńskim klasztorze w Leśnie. Zgubiła go sielanka z modrooką dziewczyną w lesie, zbierającą jagody. Ekscelencja w ciszy leśnej nadużył idylli, a dziewka wytoczyła sprawę o alimenta, które obliczyła na całe 3000 rubli. Pomimo wszelkich starań władz miejscowych, nie wyłączając sądowych, zatarcia tego skandalu, jęki nieszczęśliwej ofiary (o monetę), doszły wysoko i krewkiego biskupa napowrót skazano na celibat w klasztorze męskim.

Afera księżnej Ludwiki. Chodzi pogłoska, że księżna Ludwika cierpi na silny rozstrój nerwowy i manję prześladowczą, objawiają ą się tem, że widzi w każdym obcym człowieku tajnego ajenta policji saskiej. Skądinąd znowu donoszą do *New York Heraldz*, że cesarz austrjacki zabronił jej stanowczo przybyć do rodziców do Salcburga.

Wolf czyści swój honor. Niedawno zarzucił był publicznie właściciel drukarni we Wiedniu niejaki Schneider posłowi Wolfowi, że ma nieczyste ręce, że manipulował bardzo podejrzanie z kaucją *Ostdeutsche Rundschau*, zaciągając na nią pożyczki, a wreszcie, że prowadzi życie niemoralne. Wolf oskarżył Schneidra w sądzie powiatowym we Wiedniu o oszczerstwo i wczoraj rozpoczęła się rozprawa. Zastępca oskarżonego wywlókł tyle skandalicznych przykładów „honorowości" Wolfa, że w każdej innej partji niż „wszechniemiecka" osobnik taki na wieki byłby zagrzebany. Wolf ratuje się w ten sposób, że sprzeciwia się proponowanemu przez oskarżonego prowadzeniu dowodu prawdy, a sędzia w myśl ustawy przychyla się do wniosku Wolfa. Rozprawa skończy się dzisiaj.

Obchód styczniowy w Wiedniu. Dnia 15 bm. odbędzie się w sali „Beatrix" przy Landstrasse w Wiedniu, uroczysty obchód styczniowy, urządzony przez wiedeńskie Stowarzyszenia polskie: „Strzechę", „Gwiazdę" i „Sokół". Posła Głąbińskiego uproszono do wygłoszenia słowa wstępnego.

Zgromadzenie robotnicze, w którem wzięło udział przeszło 10.000 osób, odbyło się w niedzielę popołudniu w hali ratuszowej w Wiedniu. Na zgromadzeniu tem, po przemowach licznych mowców, uchwalono jednogłośnie rezolucję, wzywającą rząd do jak najrychlejszego przedłożenia parlamentowi ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy z powodu kalectwa.

Olbrzymi zakład przemysłowy. Dwa największe niemieckie przedsiębiorstwa przemysłowe, eksploatujące elektryczność, Schukerta w Norymberdze i Siemensa & Halske'go w Berlinie, złączyły się w jedno towarzystwo.

Z kraju.

Drohowyż. (*Rocznica powstania*). Czterdziestą rocznicę powstania styczniowego uświęcił zakład drohowyski bardzo uroczyście nabożeństwem żałobnem za poległych w roku 1863 bohaterów i wieczorkiem w dniu 7 b. m., urządzonym głównie dzięki ofiarności i materjalnej pomocy kierowniczki oddziału żeńskiego, przełożonej domu SS. Felicjanek. Staraniem komitetu, złożonego z funkcjonarjuszów zakładu, udekorowano gustownie już wczesnym rankiem front gmachu, a wieczorem rzęsiście oświetlono. O godzinie 3 popołudniu, wśród prześlicznej pogody, wyruszył z zakładu pochód z muzyką na cmentarz, gdzie złożeniem wieńców i odśpiewaniem pieśni patrjotycznych, uczczono spoczywających tam uczestników powstania styczniowego. Następnie o zmroku, na znak dany wystrzałami moździerzowymi, pospieszyli wszyscy funkcjonarjusze z rodzinami, tudzież mieszkańcy zakładu i liczni goście z Mikołajowa i okolicy na wieczorek do sali odpowiednio na ten cel przystrojonej, gdzie już zgromadziła się młodzież zakładowa obojga płci, z personalem wychowawczym na czele. Wśród uroczystej ciszy zagaił wieczór kapelan zakładu, ks. kanonik Lewandowski i w dłuższem przemówieniu skreślił przebieg ostatniej walki o niepodległość, oddając w pełnych zapału słowach hołd wiernym synom ojczyzny i wykazując, że bez Boga i religji nie ma prawdziwego patrjotyzmu. Nastąpiły produkcje deklamacyjno-muzyczne, odczyt o roku 1863, wygłoszony przez zastępcę kierownika szkoły, pieśni patrjotyczne chłopców i dziewcząt, umiejętnie do uroczystości zastosowane i żywe obrazy. Cały wieczorek miał nastrój niezwykle poważny, przyczynił się wielce do podniesienia uczuć patrjotycznych młodzieży zakładu i wywarł na widzach bardzo dodatnie wrażenie.

Drohobycz. (*Miły pedagog*). *Tygodnik samborsko-drohobycki* donosi, iż za złe obchodzenie się z dziećmi w szkole i za bicie ich, skazany został przez sąd w Drohobyczu Michał Steciów, nauczyciel szkoły ludowej w Niedźwiedzy, na 7 dni aresztu.

Przemyśl. (*Nowy marszałek powiatowy*). W miejsce księcia Adama Sapiehy, który zrezygnował, wybrano przedwczoraj 13 głosami marszałkiem przemyskiej Rady powiatowej dotychczasowego wice marszałka dra Czaykowskiego. Kontrkandydat, książę Władysław Sapieha, syn Adama, otrzymał tylko 8 głosów.

(*Samobójstwa w wojsku*). W ciągu ostatnich trzech dni, znowu trzech żołnierzy przemyskiej załogi skończyło samobójstwem. W Pikulicach jeden żołnierz zastrzelił się z karabinu, a drugi utopił w stawie, przy ulicy Wesołej zaś powiesił się dragon. Licząc od Nowego roku, było wśród załogi przemyskiej twierdzy siedm samobójstw i trzy samobójcze zamachy.

Przeworsk (*Włościańskie przedstawienie*). Niezwykłe przedstawienie odbyło się tu w niedzielę dnia 8 b. m. w sali „Sokoła". Kółko amatorów z pobliskiej wsi Tryńczy, złożone z samej młodzieży wiejskiej, pod kierownictwem swego nauczyciela p. Fidlara, odegrało dwie sztuki ludowe, a to: „Błażek opętany" i „Chłopi arystokraci".

Przedstawienie to było prawdziwą niespodzianką dla tych, którzy nie mieli dotychczas sposobności oglądać naszych „Maćków" i „Kachn", jako aktorów na scenie.

To też z wyrozumiałą uwagą przypatrywała się publiczność grze tych artystów w sukmanach, którzy, jak na pierwszy występ, wywiązali się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Widać było, że chęci występujących — aby było jak najlepiej — były większe, niż ich siły na to pozwalały.

Główną zaletą tego widowiska, był porządek wzorowy, przestrzegany wśród występujących, mimo braku reżysera, a zarazem spokojne zachowywanie się tych, którzy za kulisami czekali na swoją turę, co jest rzadkością nawet w kółkach amatorskich ze sfer inteligentnych. Jeżeli nadto dodamy, że niektóre role, jak: „Błażka", „urlopnika Szczepanka" i „żyda arendarza", były z zupełnem zrozumieniem rzeczy i prawie bez zarzutu oddane, można p. Fidlarowi, jako kierownikowi kółka, a zarazem reżyserowi i szuflerowi w jednej osobie, pogratulować, że jego starania i trudy uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, co jest najlepszym dowodem, że szczera praca i poświęcenie się dla podniesienia oświaty wśród ludu, nie może pójść na marne.

Rzeszów. (*Fałszywa pogłoska*). Podana w piśmie naszem z dnia 3 b. m. pogłoska, jakoby radca magistratu tutejszego, p. Ludwik Topolski, był zasuspendowany, nie jest prawdziwą. P. Topolski, który chorował już od dłuższego czasu, wniósł podanie o przeniesienie go w stan stałego spoczynku. Podanie to Rada miejska na posiedzeniu z dnia 24 stycznia b. r. uwzględniła i przeniosła p. Topolskiego na emeryturę, wyznaczając mu roczną płacę w kwocie 3600 koron.

Tarnopol. (*Przyjazd proboszcza*). Dnia 7 b. m., o godzinie 11 przedpołudniem, przybył do miasta naszego ks. prałat dr. Bolesław Twardowski, proboszcz tarnopolski. Na dworcu oczekiwało go duchowieństwo świeckie i zakonne, jakoteż Rada miasta, z prezesem drem Łuczakowskim na czele i zastępy publiczności. Powitanie samo odbyło się w poczekalni I. klasy, gdzie najpierw przemówił do zebranych sam ks. prałat. Wzruszony do głębi podziękował zgromadzonym za objawy okazywanej mu dotąd życzliwości i przyrzekł, iż chętnie przy pomocy bożej pracować będzie, prosząc zarazem, by szczególnie inteligencja pomagała mu w trudnej pracy, jaka go tu czeka. Na to odpowiedział burmistrz miasta w imieniu wszystkich mieszkańców Tarnopola, iż wita ks. prałata jako dobrego pasterza, przybywającego w imię Chrystusa i że może być pewnym, iż przybywa do Tarnopola jakby do rodzinnego domu, gdzie wszyscy ze szczerem sercem go oczekują. Poczem w powozie miejskim udał się ks. prałat, wraz z burmistrzem i byłym administratorem ks. Bielówką do kościoła parafjalnego i odprawił mszę św. Właściwa zaś instalacja na proboszcza odbędzie się w pierwszych dniach maja b. r. i zaszczyci ją swą obecnością ks. arcybiskup Bilczewski.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp.: Mroczkowski z Chołojowa koron — 50, Kazimierz Dobrucki z Delatyna 5 —, dr. Stanisław Kwiatkowski z Czerniowiec 10·—, Ferdynand Cehak z Medyki 4·—, Stanisław Lipski z Medyki 2 —, Jan Sienkiewicz z Medyki 2 —, T. M. z Przemyśla ul. Trzeciego maja l. 14 5·—. Razem w dniu 10 bm. 28 k. 50 h. Poprzednio wykazano (XII) 1722 koron 63 h. Razem więc (XIII) **1751 k. 13 h.**

W dniu 6 lutego 1000 koron odesłano na ręce ks. Londzina, pozostaje w administracji naszej 751 k. 13 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

Skutkiem omyłki drukarskiej w IX liście składek, zamieszczonej w nrze 60 *Dziennika* z 6 bm., opuszczone zostały dwie pozycje: Zosia, Marylka i Tadzio Zwisłoccy 3 k., tudzież J. Z. i A. S. 2 k., co jednak na ogólną wykazaną sumę składek nie wpływa, gdyż suma była wykazana dokładnie i obejmuje też opuszczone pozycje.

Komitet balu prasy urzęduje w hotelu Europejskim I piętro nr. 15 dziś i jutro przez cały dzień od godziny 10 rano do godziny 7 wieczorem. Tam można się zgłaszać po zaproszenia, oraz kupować bilety na bal.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Księga adresowa M. Lwowa,** (rocznik siódmy), wydawana przez p. Franciszka Reichmana, pojawiła się już z druku znacznie rozszerzona i ulepszona. Jest to podręcznik adresowy, oddający niepośledni usługi nietylko mieszkańcom Lwowa i kraju, lecz wszystkim, mającym stosunki z Galicją. Obecny rocznik wzbogacił wydawca działem, bardzo ważnym dla świata handlowego, mianowicie adresami właścicieli dóbr i dzierżawców, zamieszkałych stale w swych majątkach.

* **Młodzież przy pracy.** XII. posiedzenie Kółka krajoznawczego, odbędzie się w środę dnia 11 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w Czytelni akademickiej.

II. posiedzenie Kółka prawno-ekonomicznego odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej, Pasaż Mikolascha, 2 schody, II. piętro dziś we wtorek o godzinie 8 wieczorem.

* **Wieczorek z tańcami,** urządzony przez Stowarzyszenie fryzjerów odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. w salach przy ulicy Bernsteina, przy udziale muzyki wojskowej 95 p. p.

* **Odczyt o hypnotyzmie.** W Czytelni katolickiej wygłosi we środę dnia 11 lutego b. r. dr. J. Weigel ciąg dalszy odczytu swego „O hypnotyzmie". Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla członków, pań i gości wprowadzonych wolny.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** gal. Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku, odbędzie się dnia 28 lutego b. r. o godzinie 5 popołudniu w biurze Towarzystwa przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie. Na porządku dziennym zmiana statutu.

* **Konkurs.** Magistrat m. Doliny rozpisał z terminem do dnia 15 marca b. r. konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 1200 kor. z trzema pięcioleciami po 100 kor.

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 12 lutego b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Zarządu głównego przy ul. Zimorowicza l. 17.

* **Wieczorek maskowy.** Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda", urządza we własnej lokalności (ul. Franciszkańska l. 7), w sobotę dnia 14 lutego b. r. na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót wieczorek maskowy. — Początek o godzinie 9 wieczorem. — Bilet wstępu 2 kor. od osoby.

* **„O włościańskich teatrach amatorskich"** mówić będzie p. dr. Z. Gargas na zebraniu członków akad. Koła Tow. szkoły lud. w czwartek dnia 12 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej (Pasaż Mikolascha II. piętro, II. schody). Wstęp wolny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pomnik poległych pod Kobylanką, p. Jadwiga Radwan z Jarosławia 2 kor.

Zmarli:

W Starym Samborze zmarł Wilhelm Petry, notarjusz w 54 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Pajace", opera z prologiem w 2 aktach R. Leoncavalla. Gościnny występ panny Bel Sorel i Augusta Dianni i występ p. Szymańskiego i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Jutro w środę „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

We czwartek (wznowienie) „Fra-Diavolo", opera w 3 aktach E. Aubera, z udziałem pań: Marji Gembarzewskiej, Łęskiej, pp.: Józefa Chodakowskiego, Malawskiego, Juljana Jeromina, Kiezmana, Czerwińskiego i Paszkowskiego.

W piątek po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ambrożego Thomasa. Gościnny występ Bel Sorel, Ludwiki Marek-Ooryszkiewiczowej, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

W sobotę po raz pierwszy „Godziny życia", cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera pt. „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", z udziałem pań: Stachowiczowej, Solskiej, Rybickiej, pp.: Chmielińskiego, Stanisławskiego, Jaworskiego, Adwentowicza, Hierowskiego, Wysockiego, Feldmana, Kliszewskiego, Brzozowskiego, Kamińskiego i Solskiego.

Z teatru. Panna Bel Sorel wystąpi gościnnie po raz czwarty w piątek w „Mignon". W partji

Filiny wystąpi gościnnie pani Marek-Onyszkiewiczowa, Wilhelmem będzie p. Dianni, Lotarjuszem p. Jeromin.

W niedzielę, na ogólne żądanie, powtórzoną będzie opera „Carmen", a w niej przedostatni występ panny Bel Sorel.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 10 lutego, koncert symfoniczny, ze współudziałem pani Heleny Ottawowej, pianistki;.

We czwartek, 12 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Jana Kubelika najsławniejszego dzisiaj na obu półkulach skrzypka.

Z Filharmonji. Jan Kubelik, przybywa dzisiaj do naszego miasta i przedstawi się w czwartkowym wielkim koncercie filharmonicznym po raz pierwszy publiczności lwowskiej. Wobec ogromnego rozgłosu, jaki sobie ten wielki artysta-skrzypek na obu półkulach pozyskał, nie dziw, że tak koncert czwartkowy, jak i następny, sobotni, obudziły wśród publiczności naszej niezwykłe, a łatwo zrozumiałe zainteresowanie, o którem świadczy zresztą najlepiej fakt, iż w dniu wczorajszym sprzedała kasa Filharmonji kilkaset biletów na koncert czwartkowy.

Teatr ludowy powtarza jeszcze raz w sobotę dnia 14 bm. „Knajpę". Z. Parviego, cieszącą się olbrzymiem powodzeniem. W niedzielę, dnia 15 bm. o godzinie $^{1}/_{2}$4 popołudniu „Małka Szwarzenkopf" G. Zapolskiej Janowskiej; wieczorem po raz pierwszy „Karpaccy górale" sztuka w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego.

Trzeci koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się z niezmienionym programem we środę 11 lutego o godzinie 7$^{1}/_{2}$ wieczorem w sali „Domu narodnego".

Wydawnictwa perjodyczne. *Dobrobyt* organ związku gal. Kas oszczęd. (pod redakcją I. K. Zielińskiego), w numerze 3 zamieszcza następujące uwagi godne artykuły: Nadzór nad kasami oszczędności, Franciszek Sięk (sylwetka) Sprawozdanie z fachowej podróży p. Zygmunta Szulakiewicza, tudzież dalsze ciągi rozpoczętych prac i informacje.

Wiadomości fotograficzne, zeszyt 3 zawiera: Fotografia na usługach nauki; przegląd pism i drobne notatki. Zeszyt zdobią liczne ilustracje.

„Małpie zwierciadło", pod tym tytułem rozpoczęto wydawnictwo tygodnika społecznego i literackiego. Dotychczas pojawiły się dwa zeszyty.

Stowarzyszenie nauczycielek i urzędniczek prywatnych.

W ubiegłym miesiącu odbyło się walne zgromadzenie nowo założonego Stow. pryw. nauczycielek i urzędniczek dla Galicji i Bukowiny ze stałą siedzibą we Lwowie. Stowarzyszenie ma na celu organizację ogólno-zawodową w celu polepszenia bytu setek tych bezdomnych i cichych pracownic, dla których życie całe z powodu nieodpowiednich warunków pracy i wynagrodzenia, jest nieprzerwanem pasmem najcięższych mozołów i trudów.

Jednostki te przeważnie inteligentne, spędzają młodość swoją na wyczerpującej pracy, na ciągłej pielgrzymce z lekcji na lekcję, lub z posady na posadę, na wiecznej tułaczce między obcymi, z ustawiczną obawą przed niepewnem jutrem. Ta sama praca więc, której kobiety zawdzięczają swoją niezależność materjalną, staje się, dzięki nędznym warunkom wynagrodzenia, skutkiem konkurencji, ich bezlitosną gnębicielką i często wprost klątwą ich życia całego.

Stowarzyszenie pryw. nauczycielek i urzędniczek powołane do życia smutną koniecznością faktów, zamierza właśnie podjąć się sanacji tych anormalnych stosunków. Aby też położyć tamę ogromnemu wyzyskowi, na jakie narażone są osoby, poszukujące posad za pośrednictwem biur, stowarzyszenie otworzyło bezpłatne Biuro pracy, które rozdało już wiele posad i rozwija się korzystnie. Członkinie wydziału urzędują codziennie między 12 a 1 godz. w południe w lokalu „Ogniska kobiet", ul. Kościuszki l. 3 przyjmują wpisy i udzielają wszelkich wyjaśnień. W miarę wzrostu funduszów zamierza stowarzyszenie zapewnić członkom swoim pomoc materjalną na wypadek choroby lub braku pracy, a także pomoc lekarską lub prawną. Każdej soboty odbywać się będą odczyty i pogadanki z rozmaitych dziedzin wiedzy, a także bezpłatne lekcje praktyczne dla nauczycielek niekwalifikowanych.

Stowarzyszenie pragnie skupić w łonie swojem nauczycielki i urzędniczki wszelkiego rodzaju bez względu na narodowość lub wyznanie, mianowicie: nauczycielki pensjonatów, nauczycielki języków, przedmiotów szkolnych, muzyki, malarstwa, rysunków, nauczycielki kwalifikowane i niekwalifikowane, panie do towarzystwa, bony, jakoteż urzędniczki najrozmaitszych kategoryj.

Wydział zajmujący się żywo tą sprawą, wzywa niniejszem gorąco koleżanki całego kraju do łączności w celu wspólnej solidarnej pracy.

Przeciw hazardowi.

Hr. Wawrzyniec Benzelstjerna-Engestroem, członek Towarzystwa antyhazardowego w Poznaniu, ogłasza następującą odezwę do sumienia publicznego przedewszystkiem w sprawie karciarstwa, które jest rakiem częstym dziś we wszystkich bez wyjątku warstwach naszego społeczeństwa i cynicznie się coraz więcej rozpościera. W ostatnich czasach mnożą się skargi, że nietylko wśród warstw wyższych, ale nawet wśród stanu rzemieślniczego, gdzie dotąd zaraza karciarska mniej była dotarła, pochłania ona teraz coraz liczniejsze ofiary. Hr. Engestroem pisze co następuje:

Jadły nas żydy, Niemcy i Tatary,
Bośmy nie mieli rozumu ni wiary; —
Krwią i pożogą nasze dzieje płoną,
Ubrane sromów — cierniową koroną...
Od wieków w wieki niedola kraj dławi,
A my się dziwim, że nas Bóg nie zbawi. —
O odrodzeniu marzymy pochodzie
O czci i pracy w ojcowej zagrodzie, —
Ale niestety, — puste to są słowa,
Gdzie pustka w sercu — i praca jałowa!...
My dziś nie cierpim już za ojców winy.
Ze czci odarci wśród własnej rodziny,
W której, dziedzicznej już cnoty grabarze,
Ziemi i ludu polskiego kramarze.
I wstrętny zakon „*Treflowych rycerzy*" —
Święci rozkładem dzisiejszej młodzieży,
Która bez cnoty, bez wiary ni sromu
Zamiera zwolna w rodzinie i w domu,
I zbeszczeszona, — w ostatniej potrzebie
Pospół z ojczyzną, zaprzedaje siebie!...
A my odwagi już dzisiaj nie mamy
Wyrzucić śmiecie za domowe bramy,
Nie śmiemy nawet już w najbliższych kole
Zaznaczyć trądu na szulerów czole. —
Ratować młodzież, — osłaniać przed sromem, —
Za serce chwycić, — choćby prawdy gromem!...
Więc jeśli innym odwagi nie stało
Ja wam ją bracia, wypowiadam śmiało!
Wobec opinji na ojczystym łanie
To naszej ery są „Targowiczanie",
Których upadek najwięcej nas boli,
I stokroć gorszy od wrażej niewoli!...
W matczynem sercu to śmiertelna rana
Własnego dziecka odstępstwem zadana,
A nic jej nigdy zagoić nie może,
Bo w niej to hańby jest przekleństwo Boże!...
Wobec tej Matki, w Imieniu dziś Pana,
Na ojców grobie słowami Rejtana
Z rozdartem sercem, przestrzegam Was,
Nim grom ten spadnie, — ocknąć się czas!...

Benzelstjerna-Engestroem.

Brzydki wyzysk dziennikarski.

W sprawie brzydkiego szantażu, jakiego usiłował się na p. Rajchmanie dopuścić wydawca Leppert, o czem donieśliśmy w numerze wczorajszym *Dziennika*, czytamy dziś w *Kurjerze Warszawskim* uwagi, które nietylko dla Warszawy mają aktualne i doniosłe znaczenie, ale są ogólniejszej już natury.

„Wielokrotnie wspominaliśmy, nawet z dumą — pisze *Kur. War.*, że w królestwie prasy europejskiej prasa polska zajmuje stanowisko wyjątkowe. Może pod względem wszechstronności i szybkości dziennikarskiej ustępuje swym koleżankom z zachodu, ale ręce ma czystsze niewątpliwie od tamtych. Szantaż i przekupstwo, które np. we Francji i Włoszech są chlebem codziennym, należą u nas do wyjątków rzadkich, a każdy z takich wyjątków spotyka się z oburzeniem społeczeństwa i bezwzględnem, surowem potępieniem całej prasy polskiej.

Ze smutkiem i żalem głęboko stwierdzamy jednak, że wskutek wciskania się do szeregów wydawców i redaktorów spekulantów niesumiennych, nie mających nic wspólnego z literaturą, a wywieszających sztandar idei jedynie, jako szyld kupiecki, zniżenie poziomu moralnego prasy staje się niebezpieczeństwem coraz groźniejszem, przeciwko któremu z całą energją i otwartością wystąpić powinny wszystkie uczciwe pisma."

Po dalszych na powyższy temat refleksjach i przytoczeniu znanego już czytelnikom naszym protokołu, tak kończy *Kur. Warsz.*:

„Sądzimy, że w chwili obecnej społeczeństwo warszawskie otrzymało w jaskrawym przykładzie klasyczną nauczkę, ile to częstokroć warte są owe głośne pisemka, które wybijaniem szyb w mieszkaniach ludzkich usiłują tylko zwrócić na siebie uwagę i sprzedać korzystnie swój towar, choć kamienie i cegły owijają w papier, zadrukowany aforyzmami o cnocie, prawdzie i pobożności.

„Bodajby plama, którą skalano sztandar prasy polskiej, wydała przynajmniej ten wynik dodatni, że na przyszłość publiczność będzie ostrożniejszą i przestanie wierzyć na słowa skandalistom dziennikarskim, przestanie rozwłaczać po mieście paszkwile, podyktowane zawiścią i chęcią reklamy, przestanie moralnie i materjalnie popierać pisma hałaśliwe, spekulujące pod maską kaznodziejstwa urzędowego na instynkty najniższe, drzemiące w tłumach poziomych."

Nowy zawód kobiecy.

Echo de Paris przynosi następującą satyrę: Adolfina, młoda panienka z prowincji, bez posagu, chciałaby pracować. Udaje się z wujem do pewnej pośredniczki w uzyskiwaniu posad i ta wylicza jej jedna po drugiej tysiąc małych profesyj, przy pomocy których, młoda dziewczyna może w Paryżu przyzwoicie — zagłodzić się. Wuj nie znajduje nic dla niej stosownego, wreszcie kiedy wyraził się, że Adolfina prócz kwitnącego zdrowia nic więcej nie posiada, zachwycona madame zawołała: „Ależ to skarb prawdziwy!" i oświadczyła, że mieć będzie dla Adolfiny wszystkich lekarzy Paryża.

Kiedy zdziwiony wuj zapytał się, co Adolfina, jak ćwik zdrowa, wspólnego może mieć z lekarzami, odpowiedziała pośredniczka: „Ależ o to właśnie chodzi! Będzie ona grała rolę wyleczonej. Czy nie wie pan, ciągnęła dalej żywo pośredniczka, że w poczekalniach niektórych lekarzy znajduje się zawsze wyglądająca kwitnąco, okrągława, bardzo żywa i wymowna pani, która czekającym na swą kolej pacjentom opowiadała cudowne i niesłychane rzeczy o jej kuracji przez kochanego, niezrównanego doktora. Była blada, chuda, bezsilna i odstąpili już ją wszyscy lekarze (w tem miejscu, wyciąga dama z kieszeni fotografję jakiejś suchotnicy) — oto jak wyglądałam wtedy — doktor uratował mię. Nie potrzebuje już ona wcale do niego przychodzić, gdyż jak każdy widzi, czuje się ona zupełnie rzeźwą i zdrową, przychodzi ona jednak z wdzięczności samej. Przy tych słowach, musi „uleczona" która w czasie krótkiego swojego opowiadania uśmiechała się tylko, mieć przygotowany śmiech szeroki, wesoły, świadczący o jej zdrowiu i szczęściu. Skoro na nią przychodzi kolej, ustępuje miejsca innym twierdząc, że jej nie spieszy się i czyni to tak długo, jak długo robić to może bez wzbudzenia niedowierzania. W końcu, musi wejść i sama, przechodzi ona jednak tylko przez pokój doktora nie zatrzymując się i wychodzi innemi drzwiami, aby tę samą scenę w poczekalni innego powtórzyć lekarza. Jeżeli pańska kuzynka ma piękne zęby, znaleźć może podobne zajęcie u dentystów i może sobie przy tem zebrać na stare lata ładny mająteczek".

W ten sposób poświęciła się Adolfina zawodowi, dzięki któremu jest już teraz prawie bogatą; przytem jest ona na najlepszej drodze zrobienia siebie, a potem sześciu lekarzy i trzech dentystów, milionerami.

I za Litawą nie lepiej!

Wielkie podobieństwo do opłakanych stosunków parlamentarnych w Austrji, okazuje obecne położenie rzeczy w sejmie drugiej połowy habsburskiej monarchji, — na Węgrzech. Znamienne pod tym względem szczegóły przynosi budapeszteński korespondent *Schles. Ztg.*, najczęściej dobrze poinformowany w tych rzeczach. Pisze on co następuje:

„Pisma opozycyjne zapewniają, że rozprawy sejmowe nad przedłożeniem wojskowem nie zostaną przed Wielkanocą ukończone. Wnosząc z dotychczasowego tempa obrad, potrwają one dość długo. W takim zaś razie będą musiały być przerwane przez nowe obrady nad prowizorjum budżetowem, które ekspiruje już z końcem marca br. A ponieważ te rozprawy budżetowe mogą być w danym razie przez opozycję na długie miesiące przewleczone, więc też dla większości sejmowej staje się coraz jaśniejszem, iż dotychczasowy regulamin izby absolutnie nie wystarcza. Stosunki tego rodzaju, jak obecne — kiedy to opozycja wprawdzie oświadcza obłudnie, że nie chce uprawiać obstrukcji i nie chce rzucać rządowi przeszkód pod nogi, równocześnie jednak przewleka rozprawy swemi mowami i interpelacjami w nieskończoność — stają się już wprost nie do zniesienia, zwłaszcza, iż teraźniejszy regulamin izby nie posiada na to żadnego środka!

Gdy przed czterema laty, w czasie obejmowania steru przez Szella, regulamin ten poddawano rewizji, zaniechano wówczas stworzenia jakiegoś środka pomocniczego przeciw takim wybrykom opozycji, jak rozmyślne przewlekanie obrad. Zaniechano skutkiem zbyt wielkiej powolności nowego premiera wobec mniejszości, z którą on nie chciał zanieprzyjaźniać się odrazu. Otóż ten błąd taktyczny mści się dziś gorzko na rządzie i jego większości. Wszelakoż z drugiej strony nie da się zapoznawać, że i w łonie liberalnego (rządowego) stronnictwa nie wszystko idzie dzisiaj wedle myśli jego wodza. Pewną tego oznaką było nasamprzód samodzielne wystąpienie hr. Apponyi'ego i stronników dawnej „narodowej" frakcji; potem nastąpiło usunięcie się poszczególnych członków z szeregów stronnictwa liberalnego, w pierwszym rzędzie tyle popularnego w całym kraju hr. Eug. Zichyego... Panuje też dzisiaj na Węgrzech ogólne uczucie, że polityka wewnętrzna p. Szella zapędziła się formalnie w zaułek — bez wyjścia. W następstwie tego powszechne jakieś zniechęcenie ogarnia najenergiczniejszych nawet polityków — a wszystko to oczywiście pędzi wodę na młyn opozycji."

Kronika polityczna.

— W tych dniach odbył się w Zbarażu sejmik relacyjny, zwołany przez posła sejmowego, D. Ostapczuka. Pisma ukraińskie ubolewają, że na zjazd przybyło wogóle bardzo mało ciekawych, a i to prawie wyłącznie chłopi. Inteligencja ruska usunęła się. W takiem kółku słuchaczów p. Ostapczuk opowiadał o stosunkach sejmu galicyjskiego, żaląc się na to, że bardzo szczupła garstka posłów jest życzliwą sprawie ludowej (!) Głosy ich gubią się w chaosie stukilkudziesięciu posłów „pańskich". Ale nawet chłopscy posłowie nie wszyscy bronią interesów ludu, mianowicie p. Stojałowski, który teraz zmiękł (*sic*) wobec Koła polskiego. Ludowcy dbają głównie o drobne potrzeby mazurów, a krzywdy ruskiego chłopa są im obojętne. W ostatnich czasach zbliżyli sie nawet do panów w walce przeciw Rusinom. Cały ciężar dźwiga kilku posłów ruskich, a że ich mało, więc też niczego nie mogą dokonać. P. poseł twierdzi stanowczo, że obecny sejm jest dla Rusinów ze wszystkich poprzednich — najgorszym. Na dowód przytoczył p. Ostapczuk sprawę ruskiej wszechnicy we Lwowie i ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, odmowę subwencji dla „Proświty", uchwalenie podatku konsumcyjnego od piwa, wreszcie dyskusję o strejkach.

Po wysłuchaniu tych wywodów, przemawiało jeszcze dwóch uczestników zgromadzenia: jakiś Szmigielski, który raz jeszcze powtórzył to, co już powiedział poseł, oraz chłop Jacek Ostapczuk. Ten znowu prawił o krzywdzie dwóch nauczycieli, z których jednego przeniesiono z powodów mowcy nieznanych, a drugi znowu rozchorował się skutkiem przeciążenia pracą. — Szopkę zakończono uchwaleniem uznania posłowi Ostapczukowi i życzeniem, aby wszyscy posłowie ruscy wytrwali w opozycji.

Rada państwa.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 10 lutego. Prezydent hr. Vetter zagaił posiedzenie po godz. 11.

Odpowiedzi na interpelacje.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków odpowiadał prezydent ministrów Koerber na liczne interpelacje. W odpowiedzi na interpelację Schönerera i tow. w sprawie wydania prowizorjum budżetowego na podstawie § 14 zaznaczył prezes gabinetu, że zawsze był przeciwnym używaniu §. 14 w sposób sprzeciwiający się duchowi i brzmieniu ustawy. Tym razem była rada państwa zebrana i mogła była — jak rząd sądził — prowizorjum budżetowe załatwić. Niestety, stało się inaczej. Prezydent ministrów nie chce dziś omawiać przyczyn tego i stwierdza tylko ten fakt, wobec którego rząd zmuszony był użyć § 14go, za co odpowiedzialność przyjmuje.

Dr. Koerber odpowiedział z kolei na naszą interpelację Schönerera żądającą, gdyby nie było widoków załatwienia budżetu na r. 1903 w izbie posłów, aby rząd budżet cofnął i przedłożył go izbie panów, by przynajmniej jedna izba rady państwa mogła go załatwić. Dr. Koerber wskazał na przepisy ustawy, które powiadają, że wszelkie przedłożenia finansowe, a w pierwszym rzędzie budżet, muszą przejść najpierw przez izbę posłów. Rząd tego nie pojmuje w ten sposób, aby budżet miał być tylko przedłożony, ale także załatwiony przez izbę posłów.

Zresztą samo przedłożenie w izbie posłów, a załatwienie tylko w izbie panów kwestji, by w niczem nie rozstrzygnięto, gdyż moc ustawy zyskuje przedłożenie po przyjęciu przez obie izby. Możnaby tylko spowodować poważny zatarg między obiema izbami, z tego powodu nie może tego uczynić, czego żądają interpelanci. Rząd chętnie gotów przyjąć poparcie wszystkich stronnictw, aby budżet w czas był zawsze załatwiony, a nie — co niemal stało się praktyką — zawsze późno.

Odpowiadając na interpelację Pernerstorfera i tow. w sprawie nadużyć, jakich rzekomo dopuścił się wiedeński adwokat Bachrach, oświadczył dr. Koerber, że oba wypadki zacytowane przez interpelantów tyczą się przeważnie spraw prywatnych, i że adwokat ten występował też jako pełnomocnik strony prywatnej. Z tego powodu minister nie może się oprzeć na urzędowych informacjach.

Może natomiast zapewnić, że adwokat ten nie wpływał bynajmniej na prokuratora i że tego nigdy nie będzie mógł uczynić; nigdy bowiem nie stanie się, by prokuratorja państwa służyła osobom prywatnym dla osiągnięcia prywatnych celów. W końcu oświadcza dr. Koerber, że interpelację tę zakomunikował wydziałowi izby adwokackiej.

P. Pernerstorfer wnosi otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią. — Wniosek odrzucono.

Konwersja renty.

Po odpowiedzi ministra kolei Witteka na interpelacje, przystąpiono do porządku dziennego, t. j. pierwszego czytania ustawy o konwersji.

Zabiera głos Młodoczech p. Fiedler.

Afera księżnej Ludwiki.

(Tel. Dzien. Polsk.).

Wiedeń 10 lutego. (Tel. wł.). Obiega tu pogłoska, że księżna Ludwika przed przybyciem do sanatorjum usiłowała odebrać sobie życie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Kraków 10 lutego. W lokalu Czytelni akademickiej odbyło się posiedzenie w sprawie sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju. Przewodniczył Kazimierz Bartoszewicz; przybyli członkowie utworzonego przed 4 laty komitetu pp.: Bujwid, Lucjan Rydl, Adam Siedlecki, Kaźmierz Tetmajer, oraz przedstawiciele młodzieży.

Uchwalono uznać komitet za nieistniejący, ponieważ większa część nie przybyła na posiedzenie i nie usprawiedliwiła swej nieobecności. Postanowiono upoważnić inicjatorów tego zgromadzenia t. j. młodzież do utworzenia nowego komitetu dla sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

Strejki.

Kadyks 10 lutego. Robotnicy z arsenału i pomocnicy piekarscy rozpoczęli strejk. Służba kolejowa ma również przyłączyć się do strejku.

Epilog zamachu na patrjarchę ormiańskiego.

Stambuł 10 lutego. Sprawcę zamachu na ormiańskiego patjarchę skazano na śmierć. Oskarżeni zeznali, że chcieli wymusić na wybitnych Ormianach pieniądze.

Wypadki w Wenezueli.

Waszyngton 10 lutego. Słychać, że dalsze projekty protokołu w sporze wenezuelskim są nie do przyjęcia. Różnica zdań pomiędzy Bovenem a Niemcami jest znaczna.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Zaprzeczenie. Ze strony kompetentnej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że zupełnie bezzasadną i zmyśloną jest wiadomość dzienników ruskich, jakoby ks. arcybiskup Bilczewski podczas ostatniego pobytu w Wiedniu, czynił starania o uzyskanie zezwolenia na zaciągnięcie na dobra arcybiskupie kilkumiljonowej pożyczki na cele kolonizacja Rusi Mazurami.

Pomoc dla pogorzelców. Prezydjum namiestnictwa przesłało 2000 koron tytułem doraźnej pomocy dla pogorzelców w Kutach.

A sprawcą tragedji — alkohol. Józef Pater, były lokaj, zamieszkały przy ulicy Rahozy l. 6, przyszedłszy wczoraj wieczorem do domu w stanie pijanym, pokłócił się z żoną, wypędził ją z domu i zapaliwszy sobie w piecu, spać poszedł. Dziś rano zastano go w łóżku nieżywego, a lekarze stwierdzili śmierć wskutek zaczadzenia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 lutego.

(*fr.*) W Berlinie i Paryżu mówiono na giełdach wiele o wrzekomo bliskiej mobilizacji wojsk tureckich celem stłumienia ruchawki macedońskiej. Giełda tutejsza nie robiła sobie jednak zbyt wiele z tego i właśnie zdążała ku zwyżce. Nie mało przyczyniła się do tego wiadomość, że już za kilka dni wnieść mają oba rządy w parlamentach przedłożenia upoważniające je do rozpoczęcia wypłat w monecie brzęczącej. Z walorów bankowych najbardziej kupowano akcje banków węgierskich. Akcje naftowe poprawiły się cokolwiek, gdyż sfery giełdowe sądzą, że projektowana transakcja o kupno terenów borysławskich ułatwi odnowienie kartelu naftowego. Renty trzymały się bardzo silnie, a wspólną notowano cokolwiek wyżej.

— **Wiedeń** 10 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·58 do 7·59, na maj-czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 6·87 do 6·88, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·28 do 6·29; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 10 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·61 do 7·62 żyto na kwiecień od 6·62 do 6·63 owies na kwiecień od 6·07 do 6·08 kukurydza na maj od 6·20 do 6·21; rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85. Ofarty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń 10 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·17, Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 99·55, Akcje austr. zakł. kred. 699·25, Akcje węg. zakł. kred. 751·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Bankvereinu 485·—, Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państw. 699·50, Lombardy 56·—, Akcje kolei Elbethal 456·—, Akcje fabryki broni 355·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 397·50, Akcje Rima Muranji 492·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 120·—, Ruble 253·. Usposobienie spokojne.

Berlin 10 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 220·90. Towarz. dyskontowe 197·80. Usposobienie wyczekujące.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 stycznia 1903 r. wynosił stan 4 procentowych listów hipotecznych kor. 25,236.600. 4 i pół procentowych listów hipotecznych kor. 98,532.600. 5 proc. premjowanych listów hipotecznych kor. 6,220.800. Łącznie kor. 129,990.600. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,789.600.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 lutego 1903 r.

HOTEL GEORGE. K. Bogdanowicz z Bukowiny. F. Harsdorf ze Świstelnika. Major hr. Maranzi z Wiednia. K. Milewski z Brzeżan. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. H. Prek z Łuki. K. Kownacki ze Świtarzowa. W. Pawlikowski z Bereżnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ożarowska z Jaśkowic. M. Cieński z Kunaszowa. Ch. Winkler z Tryjestu. A. Wołkowicki z Lachowic. A. Glazor ze Schodnicy. S. Potworowski z Koropca. J. Stelmach z Mostów. B. Snieszko z Lubelli. L. Bogdanowicz z Dolinian. J. Witkowski z Czerniowiec. J. Reinsperger z Keryk. S. Pollak z Wiednia.

68)

Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

„Niech żyje cesarz".

Ostatni obrońcy miasta rozprószyli się na wszystkie strony i na wszystkie strony ich zabierano.

Do ostatniej chwili wierzyli w swoje bezpieczeństwo, spodziewali się przeciąć drogę, wiodącą do ich schronienia: droga otwarta, oni zwyciężeni.

Wtedy pod adresem tajemniczego bohatera rozległy się entuzjastyczne okrzyki żołnierzy Marand'a, Mouton'a Lacour'a, Davous'a i Lefevre's.

Na wszystkie strony opowiadano sobie straszny epizod baryłki z prochem, wyrwanej z otworu miny i ciśniętej w wodę.

Żołnierze powtarzali jedni drugim, przekręcając trochę po większej części nazwisko prawdziwego zwycięzcy tego dnia.

Marszałek, dowiedziawszy się, że to był jego przewodnik i informator dnia poprzedniego, który spełnił taki czyn, kazał go szukać, wszędzie, aby mu wobec wszystkich podziękować.

Nie znaleziono go nigdzie...

V.

Sainte-Croix staje się użytecznym.

Korpusy Masseny i Lanne'a kierowały się na zachód ku Eckmühl, podczas kiedy korpus Davoust'a po bohaterskiej szarży na Landshust, szedł tam od strony południowej.

Napoleon, z innemi korpusami zajmował już drogę do Ratysbony, więcej na północ.

W ten sposób podążały do jednego punktu wszystkie siły Wielkiej Armji, do punktu, na którym wiedziano wskutek szczęśliwej informacji, o skoncentrowaniu Austrjaków.

Nie potrzebujemy powtarzać historji, tyle razy pisanej, tej nieśmiertelnej kampanji i opisywać szczegółowo tych walk po sobie następujących, które noszą nazwisko: Bitwa pięciu dni.

Wojska nasze były, jak zawsze, doskonale usposobione, pełne zapału, wytrwałości i męskości.

Generałowie okazali się godnymi swych podwładnych, a pierwszy mistrz wojny, ten którego sami weterani uznawali za swego mistrza w sztuce wojennej, przeszedł siebie w wykonywaniu skutecznem i szybkiem planów zaimprowizowanych jednym genjalnym rzutem oka.

Pomiędzy różnemi kolumnami, które zmierzały do jednego punktu, była jedna, zasługująca na wzmiankę wyłączną, z racji roli, jaką odegrała i ludzi, który ją składali.

Za tą też kolumną szedł zamięszany pomiędzy żołnierzami i tolerowany przez nich, dzięki wyższym rozkazom, prosty chłop, jeżeli kto sądził po ubraniu, człowek energiczny i szczęśliwy z możności uczestniczenia w wojnie, jeżeli kto sądził z wyrazu twarzy: nasz przyjaciel Karol de Sainte-Croix.

Od wczoraj jednak, kapitan Paloyer okazywał mu niechęć widoczną; lecz Sainte-Croix zadowolony, iż zdobył znów prawo ocierania się o mundury, nie myślał wcale się obrażać. W duszy każdego oficera drzemie prosty szeregowiec.

Powiedziano, że trzeba umieć słuchać, żeby umieć rozkazywać; to nie dosyć, aby wytłómaczyć stan umysłu wojskowego: każdy żołnierz potrzebuje żyć między żołnierzami, to jest właśnie prawdą.

Tak tedy robienie na złość kapitana Paloyer chybiało celu.

A były jednak takie kawałki, które mogły pozbawić zimnej krwi każdego mniej cierpliwego, niż nasz bohater.

Wieczorem, przybywszy na nocleg do wioski przy drodze i w chwili, kiedy każdy poszedł na wyznczoną kwaterę (gdyż nie rozstawiono namiotów z powodu szybkiego pochodu), podoficer przyszedł rozkazać Sainte-Croix, który zawinął się w starą derę dla przespania nocy w jakiejś stodole, żeby odpędził psa, którego ma przy sobie.

— Dlaczego? — zapytał młody człowiek, unosząc się na łokciu, a drugą ręką trzymając Cezara za obrożę.

— Taki jest rozkaz kapitana — odpowiedział sierżant. — Nie potrzebne psy w obozie.

— Ależ my nie jesteśmy w obozie. W tej wsi musi być dużo innych psów, oprócz mojego i zapewne kapitan nie ma zamiaru wygnać wszystkich?

— Bez długich dowodzeń, jeżeli łaska. Taki jest rozkaz.

— Dobrze! — rzekł Sainte Croix, podnosząc się. — Chodź, Cezar!

— Jestem posłuszny. Ponieważ kapitan wymaga, żeby psy wypędzano, ja, który nie chcę z moim się rozstać, odchodzę z nim razem.

— Do djabła! Nie rób tego! Kapitan polecił mi przecie, by pozwolić ci iść za oddziałem i umieszczać się podług woli.

— Przykro mi, kochany przyjacielu, lecz mnie tylko dobrze z moim psem razem. Skoro jego nie chcą, to tak jak gdyby i mnie nie chcieli, jeżeli jego wypędzają, to i ja muszę odejść.

— Poczekaj przynajmniej, aż pójdę po nowe rozkazy.

— Nie potrzeba! Noc nie bardzo zimna, będzie nam dobrze obydwom na polu.

I nie słuchając więcej, Sainte-Croix wyszedł ze stodoły, a potem z wioski, gdzie zasypiali żołnierze i poszedł położyć się przy końcu żywopłotu.

Zawinął się, jak mógł najlepiej, w swoją derę, Cezar, niewinna przyczyna zmiany lokalu, wynagrodził go, zasypiając przy jego boku w krzakach.

Być może, dzielne zwierzę myślało przedewszystkiem o zapewnieniu sobie trochę ciepła.

Pierwsza część nocy minęła bez przeszkody; lecz w chwili, gdy po raz drugi zmieniono straże, około godziny 11-ej, Sainte Croix zbudziło nagle poruszenie towarzysza spoczynku. Cezar podniósł łeb i głucho warczał.

— Zwolna, Cezar! Co to znaczy, piesku? Cicho! zobaczyłem... Cicho!

Pies przestał warczeć. Sainte-Croix ujął go za mordę i lekko ścisnął, pozwalając tylko oddychać.

Powoli przykrył psa derą i obydwa, człowiek i zwierzę tworzyli jedną bryłę ciemną, niewyraźną, do połowy schowaną pomiędzy gałęzie...

Tuż przy nich, w mroku nocnym, postacie ludzkie sunęły ku domom wioskowym, znacząc się smugami świetlanemi na lufach fuzji.

Nie potrzebował długiego czasu Sainte-Croix, żeby rozpoznać białe mundury; był to oddział nieprzyjacielski, który skradał się, chcąc zejść naszych żołnierzy podczas snu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1 go października 1902 roku. (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	
2·15	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·55	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·56	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·35	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·36	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociągi pośp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·48	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·20	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

Pociągi pośp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. piętro) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.